

Ochrona krajobrazu to także nasz problem

Moje koło na Mazurach (dawniej mówiło się macierzyste) gospodaruje w jednym obwodzie leśnym, który trudno nazwać typowym. Jest to teren byłego poligonu wojskowego o powierzchni 6 tys. ha i nie ma tam ani jednego zabudowania czy pola uprawnego – tylko łąki i lasy. Nie dziwne więc, że debata o maksymalnej dopuszczalnej odległości od zabudowań, która toczyła się kilka lat temu przy okazji zmiany ustawy łowieckiej, niespecjalnie się nas tyczyła. Dla wielu myśliwych w Polsce ta kwestia ma jednak ogromne znaczenie.

Po rozpoczęciu sezonu na rogacze skorzystałem z zaproszeń na polowania od kolegów gospodarujących na bardziej zurbanizowanych terenach. Zderzyłem się tam z zupełnie inną od mazurskiej rzeczywistością. Przykładowo w Małopolsce występuje tak gęsta zabudowa, że znalezienie bezpiecznego miejsca do oddania strzału nie zawsze jest proste. W tych warunkach zwiększenie dopuszczalnej odległości od zabudowań do 150 m w wielu przypadkach spowodowało istotne zmniejszenie powierzchni, na której można polować!

W ostatnim okresie nastąpiło gwałtowne przyspieszenie procesu zabudowywania terenów wiejskich i podmiejskich. Co gorsza, przybrało to postać chaotycznego i niekontrolowanego rozlewania się oraz rozpraszania zabudowy, zwłaszcza mieszkaniowej. Nowe domy powstają nie tylko na końcu wsi, lecz także w dużej odległości od czegokolwiek, często wśród pól uprawnych czy na śródleśnych łąkach. Nowi właściciele cenią sobie ciszę i spokój, więc oddalają się od sąsiadów. Wyłączanie gruntów z produkcji rolnej i podział na działki budowlane sprawiają, że zmianom ulega struktura przestrzenna wsi, która traci swój dotychczasowy, typowo wiejski charakter. Cierpią na tym walory przyrodnicze i krajobrazowe obszarów wiejskich.

Nietrudno sobie wyobrazić skutki tego procesu dla łowiectwa. Przestrzeń do polowań zmniejsza się w zastraszającym tempie. Łowiska stają się poszatkowane, a myśliwi są zmuszeni do polowania w polu widzenia zabudowań. Jednocześnie zwiększa się obecność ludzi na tych terenach, bo mieszkańcy nowych domów muszą przecieć do nich dojść albo dojechać. Wielu z nich ma czworonożnych towarzyszy, z którymi chodzą na spacerki na pola albo do lasu. Ich koty redukują zwierzynę drobną. Co gorsza, nowi mieszkańcy to często ludzie z dużych miast, niechętni myśliwym. Nie tylko zakłócamy im ciszę i spokój, lecz także stanowimy potencjalne zagrożenie dla pilnie przez nich strzeżonego prawa własności.

W dyskusjach na ten temat moi sfrustrowani rozmówcy często przywoływali przykład Niemiec, gdzie przepisy nie pozwalają na takie postępowanie. Jeśli chcesz budować dom, to najlepiej na miejscu starego wyburzonego albo – w najgorszym wypadku – na końcu wsi. Żadne tam wille wśród pól uprawnych. A jak to jest uregulowane w Polsce? Ustawodawca, opierając się na konstytucyjnej zasadzie decentralizacji zadań publicznych, przyznał samorządom gminnym prawo do kształtowania i prowadzenia polityki przestrzennej w gminie. Obejmuje ono prawo do uchwalania gminnych opracowań planistycznych – studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania oraz miejscowych planów zagospodarowania. Ponieważ wiele gmin ich nie przygotowało, inwestycje budowlane realizuje się na podstawie decyzji o warunkach zabudowy. W każdym

przypadku kluczowe decyzje są jednak podejmowane na szczeblu lokalnym: czy to przez radę gminy uchwalającą studium i plan, czy to przez urzędników wydających decyzję o warunkach zabudowy.

Przy planowaniu przestrzennym na poziomie gminy zderzają się zatem przeciwstawne wartości: z jednej strony wolność jednostki i prawo własności, a z drugiej – interes publiczny związany z ochroną krajobrazu i uporządkowanym ładem przestrzennym. W założeniu planowanie w gminie powinno zapobiegać dekoncentracji i rozpraszaniu zabudowy. Tymczasem polityka na tym szczeblu (czytaj: presja mieszkańców i forsowanie partykularnych interesów) sprzyja masowemu przekształcaniu terenów rolnych i parcelacji prywatnych pól na działki budowlane. Doraźne interesy ekonomiczne mieszkańców biorą górę nad interesem ogólnym.

Opisywany problem jeszcze bardziej się zaostrzył po wejściu w życie w styczniu tego roku przepisów umożliwiających budowę domów jednorodzinnych do 70 m² w uproszczonej procedurze – na samo zgłoszenie, bez konieczności uzyskania pozwolenia na budowę. Ma to pomóc osobom niezamożnym w szybkim i tanim wybudowaniu własnego domu. Cel na pewno słuszny, tyle że wiele takich domków powstanie w środku naszych łowisk, co jeszcze bardziej utrudni wykonywanie polowań.

Według doniesień medialnych Ministerstwo Rozwoju i Technologii rozpoczęło prace nad reformą planowania przestrzennego, która została wpisana do Krajowego Planu Odbudowy. Jej celem ma być zupełnie nowe uregulowanie planowania przestrzennego, a także jego uproszczenie. Chodzi w szczególności o zlikwidowanie takich patologii, jak: niekontrolowana zabudowa (zwana dziką), brak kompozycji w zabudowie nieruchomości czy brak poszanowania dla walorów przyrodniczych i krajobrazowych. Pierwszy projekt ustawy ma być gotowy w przyszłym roku. Jednak jeśli się weźmie pod uwagę dużą grupę interesariuszy, których oczekiwania są często wzajemnie sprzeczne, to można przypuszczać, że walka o racjonalne uregulowanie problematyki ładu przestrzennego nie będzie łatwa.

Jak wspominałem, kwestie związane z ochroną krajobrazu mają dla myśliwych pierwszorzędne znaczenie. Podobnie jak możliwość zabierania dzieci na polowania. W obu przypadkach chodzi bowiem o to samo: czy za kilkadziesiąt lat nasze dzieci będą mogły i miały gdzie polować. O ile jednak walka o dopuszczenie udziału w polowaniach osób niepełnoletnich jest wysoko na liście priorytetów środowiska myśliwskiego, o tyle o ochronie krajobrazu mówi się niewiele albo wcale. To powinno się zmienić. Jako środowisko musimy się aktywnie włączyć w prace nad nowymi uregulowaniami i popierać te propozycje, które ograniczą niszczenie naszych łowisk przez zgodę na rozlewanie się i rozpraszanie zabudowy na terenach wiejskich.

W naszej walce o ochronę krajobrazu nie będziemy osamotnieni. To temat bliski wielu organizacjom, zwłaszcza tym proekologicznym. Co prawda, duża część z nich jest przeciwna łowiectwu, ale w tym przypadku mamy wspólny cel. Warto więc chociaż na chwilę zapomnieć o urazach i skoncentrować się na tym, co nas łączy. Kto wie – może przy okazji uda się zmniejszyć wzajemną wrogość...

Witold Daniłowicz
(witold.danilowicz@gmail.com)